Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.
Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 174. Kraków, Piątek dnia 2 Sierpnia 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Na lep niemieckich poduszczeń.

PETERSBURG 1-go. W piśmie „Rasieja“ zamieszcza profesor Morkownikow, który niedawno bawił w Pradze i w Karlowych Warach dłuższy artykuł o Czechach, pisząc między innemi, co następuje:

„Adwokaci słowiańszczyzny w guście jenerała Ritticha są jeszcze ciągle przejęci ideami słowianofilów z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, dla których niektórzy nie mogli pomyśleć o słowiańszczyźnie nie tylko bez Rosji, lecz nawet bez prawosławia. Ignorują oni olbrzymią rewolucję narodowego samopoczucia i zaufania we własne siły, które tak wyraźnie się zaznaczyło u Słowian austrjackich w przeciągu ostatnich lat 35.

„Co się zaś tyczy porównania między naszą a czeską kulturą, to wystarczy wyglądać przez okno pociągu pospiesznego w drodze do Pragi, aby się w tym względzie zorjentować i to na korzyść kultury czeskiej. Po co wszakże sięgać aż do Czechów; nawet Słowacy umieli sobie urządzić życie lepiej od Rosjan“.

W dalszym ciągu artykułu uderza prof. Morkownikow ostro na Niemców i Węgrów za ich eksterminacyjną politykę względem Słowian, zaznaczając wszakże, iż jego zdaniem nie może być prawdą, aby Słowianie austrjaccy mogli żywić ochotę rozpłynięcia się w rosyjskiem morzu.

Ostatni zlot wszechsokolski w Pradze dał niemieckiej prasie i sympatyzującym z nią pismom i pismkom socjalistycznym powód do rozdzierania szat nad nieprawością Czechów, którzy »grawitują do Rosji« i »tęsknią za knutem«. Przyczyną tej wiernopoddańczej żałości ze strony notorycznych prusofilów i — co dziwniejsza — internacjonalnych przewrotowców była gościna jenerała Ritticha, który zaszczycił swoją osobą uroczystości praskie, wypowiedział parę rozweselających mówek, wypił sporo szampana i jak przybył tak też i pojechał, zostawiając napuszysty list pożegnalny, drukowany przez praskie dzienniki.

Całą tę eskapadę jenerała z »Fatinicy« traktowały pisma czeskie z pewną subtelną ironją, miarkowaną jedynie względami gościnności. Nie przeszkodziło to wszakże antysłowiańskiej prasie uderzać w dalszym ciągu na Czechów, pomawiać ich o antypaństwowe dążności i przy tej sposobności zwracać uwagę na wysuwaną naprzód swoją własną lojalność. Wobec tej kampanji nie od rzeczy jest, naszem zdaniem, przytoczenie powyższego artykułu, który jako wyszły z pod pióra inteligentnego Rosjanina najlepiej może odzwierciadlać poglądy inteligentnych sfer rosyjskiego społeczeństwa, na kwestję słowiańską.

Z tego, co pisze prof. Morkownikow, wynika jasno, że tylko niedobitki rosyjskich panslawistów mogą się jeszcze łudzić co do stanowiska, jakie wobec Rosji zajmuje cała zachodnia Słowiańszczyzna. Po za tymi niepoprawnymi fantastami, którzy operetkowym charakterem swoich wystąpień wnoszą do bieżących dziejów słowiańszczyzny dużo pierwiastka rozweselającego, niema już chyba w Rosji ludzi, oddających się panslawistycznym mrzonkom. Kultura zachodnia, na której podłożu rozwija się zachodnia Słowiańszczyzna, stanowi, w połączeniu z katolicyzmem, potężny mur, dzielący naszych zachodnich i południowych pobratymców od prawosławnej i duchem bizantynizmu owianej Rosji. Rosjanie dawno już to zrozumieli; miejmy nadzieję, że zrozumieją to i ci z pośród Polaków, którzy, idąc na lep niemieckich poduszczeń, zbyt chętnie insynuują Czechom przeróżne myśli i zamiary, chyba tylko w chęci jątrzenia bratnich narodów przeciw sobie.

Lekkomyślnym szkodnikom — w odpowiedzi!

Od czasu, jak „Dziennik polski“ przeszedł na własność wydawcy „Śmigusa“, przekradają się coraz częściej na szpalty „Dziennika“, zwłaszcza w kanikularnym okresie, artykuły wprost kompromitujące i ośmieszające poważne pismo; zdaje się, że redakcja „Dziennika polskiego“ wyjeżdżając dla orzeźwienia strudzonych umysłów pod tatrzańskie turnie, na krynicki deptak albo w wąwozy doliny Popradu, zostawia swoje pismo na łasce Bożej, powierzając z rezygnacją redaktorom od „Śmigusa“ troskę o porzuconą sierotę. Panowie humoryści, przyzwyczajeni do traktowania kwestji żydowskiej tylko w wierszykach o Balsambaumie i pannie Magenbitter, a kwestji ruskiej w „Pyśmie z Chołma“ do „ljubjeznej moczymordy“, gdy się dorwą szpalt poważnych, hulają po nich z nieodpowiedzialnością smarkaczów, wdzierających się na ojcowski fotel i wypisujących androny w pozostawionych na biurku nierozważnie papierach.

Polemizować w takich wypadkach trudno; bierze się takich polemistów za ucho, mówi im się, że są głuptaski i stawia się ich w kącie. Ponieważ jednak przytem kłamią i okazują złe skłonności, świadczące o tem, że jak dorosną, mogliby popełnić grzechy przeciw zasadom prostej godziwości, należałoby im dać dotkliwiej uczuć, że nawet smarkaczom nie wszystko wolno. Mamy też nadzieję, że jak redaktorowie wrócą z urlopu, zrobią porządek, a wtedy zapewne można będzie rozpocząć poważną polemikę o różnice w zapatrywaniach na rzeczy publiczne.

Nie dla polemiki tedy, ale dla wyjaśnienia słów kilka. Chodzi nam o rzecz zasadniczą. Pożycie Polaków z Rusinami czy we Lwowie, czy na prowincji, jest „jeszcze“ zupełnie dobre w sferach inteligencji, a absolutnie nienaruszone wśród ludu, pominąwszy sporadyczne wybryki szowinizmu z tej i owej strony. W licznych powiatach między polskimi dworami a ruską ludnością włościańską panują nieprzerwanie stosunki jak najchwalebniejsze; wielka życzliwość z jednej a szczera wdzięczność z drugiej strony. — Rozpoczyna się ruch wyborczy, okres, w którym zawsze najlepiej można poznać wzajemne usposobienia ruskich i polskich światłych ludzi, bo trudno brać za próbkę tych stosunków ennuncjacje niedowarzonych agitatorskich mózgów z tej czy owej partji. Otóż w dotychczasowym ruchu wyborczym nie ma z kraju całego do zanotowania choćby jednego błahego dyssonansu. Polacy bronią swoich dotychczasowych posterunków, stawiają też kandydatury swe tam, gdzie dotąd posłował warchoł ruski, a godzą się na kandydatury Rusinów, gdzie widzą, że sprawa publiczna a także zgoda wewnętrzna na takiej kandydaturze zyska. Ot n. p. sokalski burmistrz, Polak niewątpliwy i bynajmniej nie „macher“ wyborczy, dziękuje posłowi Wachnianinowi za jego działalność poselską i wyraża, uzasadnioną zresztą, nadzieję, że p. Wachnianin będzie powiatowi sokalskiemu znów posłował; podczas, gdy jakaś moskalofilska, rozpojona hyena wyborcza wrzeszczy: „Panie Wachnianin, ż by tu miała się krew nasza polać, to nie ty, ale Dudykiewicz będzie posłem“. A przecież ten Wachnianin sięgał pospołu z Barwińskim przed trzema tygodniami po laur „borytela“, mówiąc stylem pewnego pisma lwowskiego.

Trzeba troszkę zajrzeć w głąb duszy ludzkiej, a nie osądzać jej powierzchownie. Gdy się o coś ubiega, prosi, walczy, a płytkie względy decydują o udaremnieniu, zignorowaniu tych pragnień, to ludzie, obowiązani występować nietylko w swojem, lecz i wyborców imieniu, muszą położyć swoje veto, zaznaczyć swe nieukontentowanie we właściwej formie, a potem znów wdrożyć i zdwoić starania o to, czego na razie odmówiono. Tak robią wytrwali pracownicy, przeświadczeni o swej odpowiedzialności. Kraj oczywiście parsknął śmiechem na wieść o secesji Rusinów, poczęto się z nich naigrawać, — a skorzystali z tego zdeklarowani radykali, ruscy socjaliści i moskalofile. Trzeba rozważyć, jak ta śmiesznie słaba, ale zawzięta partja moskalofilska umie dobierać się do sumienia chłopa ruskiego, jak jego ciemny umysł umie rozniecić, jak podburzyć przeciw „pańskiemu posłowi, co Ojczyznę i Matkę Boską gotów sprzedać“. Wypadek sokalski nie jest odosobniony; przeciw jedynemu Rusinowi występują pseudo-Rusini, chaporublowicze i dzięki temu, że stronnictwa polskie nie dowierzają t. zw. ukraińcom, czy narodowcom, dzięki temu z polsko-ruskiej Galicji są już posłami moskalofile, Korol i Kos, a teraz do sejmu mogą wejść również kreatury, lubiane — w Petersburgu.

Ale my wolimy wygodnie spać i po jedzeniu dla strawienia wykrzykiwać na „hajdamaków“, zamiast rozstawić u wrót naszych straże, aby odpędzały podjadków niszczących tych mniemanych hajdamaków; wolimy bliskich nam wykląć i zniewolić ich do szukania innych sprzymierzeńców, byle nam nie mówili, że głodni, że spragnieni. Takie skargi byłyby przecież zuchwalstwem, hajdamactwem!

Kończymy tem, czem zaczęliśmy, t. j. stwierdzeniem, że hasła „antyhajdamackie“ na szczęście jeszcze nie znajdują spodziewanego posłuchu i da Bóg także w przyszłości nie znajdą; otuchę te mamy, bo mamy dowody coraz wyraźniejszego manifestowania łączności narodu polskiego z ruskim, tak w sferach inteligencji, jak w rzemieślniczych; a wynurzenia namiestnika i marszałka kraju przy końcu sesji sejmowej winny dla nieświadomych lub zwiedzionych posłużyć także za wskazówkę, jak traktować należy dziś w naszym kraju kwestję ruską.

Wybory do Sejmu.

Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Teraz zachodzi pytanie dla Polaków, jakie stanowisko wypada im zająć w obec ruskich kandydatur poselskich we wschodniej części kraju w akcji wyborczej, rozgrywającej się pod bezpośrednim wrażeniem secesji z Sejmu. Jasna i dobitną dali odpowiedź na to zapytanie obaj zwierzchniczy dygnitarze krajowi: pan namiestnik i marszałek krajowy przy zamknięciu Sejmu. Mianowicie zaznaczyli oni obaj, że demonstracja ruskich posłów obliczona na efekt przy wyborach, nie powinna w niczem zmieniać życzliwego stosunku Polaków do ludności ruskiej, opartego na braterskiej wspólności narodowej. Przetłómaczywszy to zdanie na język praktyczny, oznacza ono, że zmiennictwo ugodowców, nie zmieni pojednawczego i życzliwego usposobienia Polaków względem Rusinów. A więc tak samo jak wobec polskich kandydatur opozycyjnych i wobec ruskich będzie rozstrzygającym dla zwolenników polityki

większości sejmowej osobisty charakter każdego z kandydatów. Mianowicie, o ile który z nich będzie reprezentował kierunek, sprzyjający propagandzie zawiści klasowej i narodowej, będzie zwalczany zarówno polski warchoł jak i ruski borbifaks. Bo kraj potrzebuje spokoju, potrzebuje dodatniej pracy do podźwignienia się z nędzy materjalnej i zastoju kulturnego.

Pokój w kraju jest w interesie polskiej i ruskiej ludności — więc w imię pokoju społecznego i narodowego musi być prowadzoną akcja wyborcza. Kto sądzi, że „borbą“ poprawi swoje interesa — niech sobie idzie na tę drogę. My za nim tam nie pójdziemy.

*** Czytamy w „Nowej Reformie“: „Na zakończenie konwentyklu konserwatywnego odegrano jednoaktową komedyjkę. Ktoś z zebranych zainterpelował w sprawie odrzucenia przez demokrację krakowską proponowanego jej ze strony konserwatywnej kompromisu. Przewodniczący zaś, dr Leo, odpowiedział, że „komitet stronnictwa konserwatywnego nie paktował i nie zawierał kompromisów z żadnem innem stronnictwem“. Pominąwszy już, że odpowiedź ta jest wykrętną — bo nie chodzi o to, czy pakta owe wszczynał „komitet“, czy podkomitet, czy komisja, czy reprezentanci, lub delegaci, czy też ludzie pod inną jeszcze etykietą występujący imieniem stronnictwa konserwatywnego, a celem zapewnienia sobie mandatów, ale o sam fakt takich paktów — to kto, jak kto, ale specjalnie dr Leo nie był... odpowiednią osobistością do wygłoszenia podobnego zaprzeczenia!“**

* Z Sanoka donoszą do „Kurjera lwowskiego“: **Zgromadzenie przedwyborcze stonnictwa ludowego odbyło się wczoraj w sali gminnej Posady sanockiej. Zwołał je p. Milan celem rozpatrzenia sytuacji wyborczej, uzupełnienia komitetu powiatowego i rozstrzygnięcia sprawy kandydatury. W tymże dniu odbyło się zebranie komitetu ruskiego. Prawybory już rozpisane we wszystkich gminach, w Posadzie olchowskiej odbędą się 29 b. m.**

Na komitecie marszałkowskim, zwołanym w cichości, fatalnie poszło klice protegującej p. Truskolaskiego. Burmistrz m. Sanoka p. Witoszyński wyprosił sobie stanowczo mieszania się obszarników do wyborów miejskich i wiejskich i oświadczył, że zarówno m. Sanok, jak i powiat sanocki wie, kogo ma wybrać, a nie potrzebuje wskazań kliki rządzącej. Przemówienie p. Witoszyńskiego wywarło piorunujące wrażenie na macherów marszałkowskich, nikt się nie odważył nawet odpowiadać.

P. Gorayski cofnął się z kurji miast Krosno-Sanok, albowiem nawet urzędnicy stanowczo odmówili mu głosów zarówno w Krośnie, jak w Sanoku. Podobno wszystkich głosów, mogących paść na p. Gorayskiego, naliczono w obydwu miastach około 30. Za p. Jugendfeinem agituje c. k. prokurator państwa Szomek. Poważne szanse mają pp. Lipiński i Piech, w Krośnie p. Jugendfein może otrzymać około 200 głosów od zależnych wyborców.

*** Z Jasła donoszą do „Kurjera lwowskiego“: Prawybory dotychczas nie rozpisane i nie wiadomo, kiedy to nastąpi. W starostwie panuje zupełny nieład i przydałaby się lustracja. Starosta hr. Michałowski nęka wójtów i pisarzy zupełnie oryginalnymi pomysłami. Kazał najpierw na czystym papierze sporządzać listy wyborcze, teraz każe je przepisywać na drukach, naznacza i ciągle zmienia terminy do przedkładania list. W międzyczasie, każąc do siebie co chwila przychodzić wójtom i pisarzom, zbiera materjały do „skutecznego“ przeprowadzenia wyborów.— Zarówno w mieście, jak na wsiach obudził hr. Michałowski swem postępowaniem zupełną niewiarę w legalność wyborów. Ludowcy zbierają się 4 b. m. na zgromadzenie przedwyborcze w Brzyszczkach. B. poseł Z. Jaworski, kandyduje ponownie w kurji miejskiej, a na kurję wiejską radby przeforsował dra Baranowskiego. Intryg na tem tle mnóstwo. Pozorne różnice między p. Jaworskim a hr. Michałowskim zmierzają do zdobywania głosów naiwnych „na dwa sposoby“.**

* Z Gorlic donoszą: **Kandydatem ludowców na IV kurję tut. powiatu jest tedy stanowczo ks. Jan Kielar, proboszcz z Sękowy, znany w całym powiecie zwolennik ruchu ludowego, a zdecydowany przeciwnik rządzącej kliki. Niezawisłość sądu, prawość charakteru i wybitne zdolności ks. Kielara wszyscy uznają. — We wtorek 6 b. m. odbędzie się w Gorlicach w sali „Sokoła“ zebranie mężów zaufania stronnictwa ludowego w celu zorganizowania pracy przedwyborczej.**

* Z Krosna donoszą: **Posiedzenie komitetu marszałkowskiego odbywało się przy zamkniętych drzwiach, w obecności kilku obszarników księży i dyr. sem. Matusiaka. Burmistrz Krosna, dr Czajkowski, nie był na owem zebraniu. Prawybory dotychczas nie naznaczone po gminach, ale ma to nastąpić podobno w tych dniach. P. Międzowicz, jako członek rady, nacz. stronnictwa lud. sprosił ludowców z całego powiatu na zgromadzenie przedwyborcze do Głowienki na 4 b. m. godz. 3 po południu.**

* W Myślenicach **wysunięto przeciw posłowi Średniawskiemu kandydaturę rządową komisarza powiatowego Olszewskiego.**

* Z Wadowic donoszą nam: **Ruch przedwyborczy w powiecie wadowickim rozpoczął się zgromadzeniem, zwołanem na dzień 1 sierpnia przez ks. Stojałowskiego i naradą wybitniejszych członków stronnictwa ludowego pod przewodnictwem byłego posła Styły. Oba te zgromadzenia dały miarę sił tych stronnictw i wykazały, jak małą podstawę mają tu ludowcy a z drugiej strony, jak silną jest partja stojałowczyków, która najprawdopodobniej przeprowadzi tu swego kandydata. Z łona stronnictwa ludowego wysunwa się kandydatura b. posła Styły, zaś w stronnictwie chrześcijańsko-ludowem postanowiono popierać zgłoszoną już kandydaturę ks. Stojałowskiego, który dla bezpieczeństwa i zapewnienia sobie mandatu, postanowił kandydować także w powiecie bocheńskim, aby następnie w razie wyboru w obydwu powiatach, zrzec się mandatu na rzecz któregoś ze swych przyjaciół politycznych, najprawdopodobniej na rzecz p. Białkowskiego, urzędnika w magistracie krakowskim.**

Przebieg obrad zgromadzenia był dość spokojny, albowiem lud z ciekawością słuchał opowiadania ks. Stojałowskiego o stosunku stronnictw opozycyjnych do większości w Sejmie i o wzajemnym stosunku tych stronnictw do siebie. Ks. Stojałowski uderzał zwłaszcza na stronnictwa ludowe i jego posłów ubolewał nad niepotrzebnem rozbiciem i nieodpowiednem ugrupowaniem w Sejmie posłów opozycyjnych, którzy wobec zwartej falangi stańczykowskiej wzajemnie się osłabiali i znaczenia się pozbawiali.

Szczególnie zarzucał posłom ludowym, przedewszystkiem zaś p. Style, że nie przeszedł do jego stronnictwa lub do stronnictwa Potoczków. Odpowiedź p. Styły na te zarzuty wywołała małą wrzawę, którą jednak udało się uspokoić i porządek przywrócić. Ze sprawozdania ks. Stojałowskiego okazuje się, że z ubiegłej sesji sejmowej odniósł dobre wrażenie, że szlachta poznawszy bliżej potrzeby ludu, stała się mu przychylniejszą, wydając ustawę o włościach rentowych, która w przyszłości błogie może wydać owoce i wpłynąć niezmiernie na polepszenie doli ludu wiejskiego.

Jakkolwiek na wynik przyszłych wyborów mogą różne czynniki wpłynąć, to sądząc z obecnej sytuacji w tutejszym powiecie, wybór ks. Stojałowskiego jest niemal niewątpliwy.

* Kandydatem z miast Wadowice-Bochnia jest dr Mais, burmistrz miasta Bochni.

* **„Komitet przedwyborczy miasta Bochni oznaczył termin zgłaszania kandydatur do Sejmu krajowego do 15 sierpnia. Kandydaturę swoją zgłosił dotychczasowy poseł, dr Ferdynand Maiss, adwokat i burmistrz m. Bochni, który na zgromadzeniu obywatelstwa bocheńskiego w „Sokole“ zdał sprawę ze swej działalności w Sejmie„. W imieniu komitetu przedwyborczego: prof. Stanisław Matwij, przewodniczący; J. Różański, sekretarz.**

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Z pobytu Napoleona w Warszawie.

Było to dnia 6 lipca 1812 roku.

Armja francuska przeszła już Niemen, zajęła Kowno i wkroczyła do Wilna. Właśnie goniec, z jak ówczesna mówiono, kurjer, umyślnie wysłany, przywiózł o tem wiadomość do Warszawy, będącej stolicą państewka ustroju napoleońskiego, a zwanego Księstwem Warszawskiem.

Wiadomo z historji, że marszałkowie i jenerałowie francuscy, a przedewszystkiem sam Napoleon, nic po dzielali złudzeń. Wszak Napoleon, po przejściu Nie-

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

87) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Ale pan przyrzekł panu Marcelemu nie mięszać się do jego sprawy! — zawołał pułkownik Vallenot.

— To też nie wmięszam się. Pozwolę mu działać na własną rękę. Ale nie chcę, jak młody Baradier, bawić się w rycerskość wobec tych bandytów. Przed dziesiątą godziną ani się nie ruszę. Panowie znają położenie bulwaru Maillot. Rów dzieli go od lasku bulońskiego. Znakomita kryjówka dla ajentów, którzy wchodzą przez lasek. Mam pod ręką brygadjera bezpieczeństwa, który jest równie śmiały, jak inteligentny. Udzielę mu instrukcji. Będzie na czatach. Albo pan Baradier ma słuszność i moi ludzie spędzą na próżno noc na świeżem powietrzu, albo też się myli i idzie na niebezpieczeństwo. Mówił, że będzie się bronił. Na pierwszy krzyk lub pierwszy wystrzał moi ludzie otoczą dom i przytrzymają wszystkich, których znajdą.

— W każdym razie nie pozwolicie zamordować tego młodego chłopca. A zwłaszcza trzeba przytrzymać kobietę.

— Spełnię mój obowiązek, panie jenerale. Żegnam panów. Pułkownik Vallenot odprowadził go do sieni.

XV.

Było blisko wpół do dziesiątej i wuj Graff, zjadłszy obiad, jak zawsze, przy ulicy Provence, przysposabiał się do odejścia. Zeszedł schodami koło biura, aby ze swego gabinetu zabrać papiery, jakich potrzebował do ukończenia jakiegoś obrachunku, gdy w tem Baudoin zbliżył się do niego z tajemniczą miną i szepnął cicho:

— Są tam dwie panie, z których jedna chce się widzieć z panem Marcelim. Powiedziałem, że go nie ma w domu. Wydawała się bardzo zaniepokojoną i prosiła mię, abym jej powiedział, gdzie go może znaleść.

— Co to za kobieta? — zapytał Graff.

— O! to jakaś bardzo przyzwoita osoba! Druga musi być panną do towarzystwa.

— Gdzie są?

— W przedpokoju.

— Zapal światło w moim gabinecie i poproś te panie.

Baudoin zbiegł ze schodów szybkim krokiem. Wuj Graff, zstępując po schodach, mruczał do siebie:

— Co to znowu za historja? Przez Marcelego mamy ciągle do czynienia z kobietami. Ciekawy jestem co to za dama. Zapewne jakaś nowa miłość...

Wszedł do swego gabinetu. Przy drzwiach stała kobieta w czerni zawoalowana i bardzo wzruszona. Wuj Graff uczuł się dobrze usposobiony. Podał jej krzesło i odezwał się życzliwie:

— Pani życzyła sobie widzieć mego siostrzeńca? Nie ma go w domu. Czy powód, który panią tu sprowadza, wymaga jego obecności? Czy ja nie mógłbym w jego miejscu...

Nie mógł dokończyć. Młoda kobieta zrobiła ruch błagalny.

— Panie, tu idzie o śmierć lub życie!

— Dla kogo? — zapytał wuj Graff z żywością.

— Dla pańskiego siostrzeńca!

— Skąd pani wie o tem? — Kto pani jest?

Nieznajoma odpowiedziała natychmiast:

— Jestem panną Lichtenbach i zdaję się na dyskrecję pana.

Równocześnie przyniosła woalkę. Wuj Graff zdumiony, poznał córkę swego nieprzyjaciela. Była blada i drżąca, ale zdecydowana. Zbliżył się do niej i zapytał z obawą:

— Kto panią przysyła?

Odrzekła z mocą:

— Mój ojciec!

Powstrzymała wzrokiem komentarze Graffa i mówiła dalej:

— Myślał, że jeśliby przyszedł sam tutaj, może panowie nie przyjęlibyście go, a tu czas nagli. Siostrzeniec pański w tej chwili może jest narażony na niebezpieczeństwo, i to na jak największe niebezpieczeństwo. Ojciec mój dowiedział się o tem i zalecił mi ostrzedz panów.

— Ale jakim sposobem dowiedział się? — zapytał Graff nieufnie.

— Niech pan najprzód przedsięweźmie kroki ku ocaleniu pana Marcelego — zawołała Marja z zapałem. Potem możesz pan się dowiadywać o wszystkiem. Mówię panu, że jest wystawiony na okropne niebezpieczeństwo...

— Z czyjej strony?

— Ze strony tych samych ludzi, którzy zabili jenerała Trémonta. Oto, co mi zlecono powiedzieć panu. A to powinno być dostatecznem wyjaśnieniem. Mój ojciec dowiedział się o tych zamiarach, które go napełniły wstrętem i o których panom donosi. Niech pan działa, nie tracąc jednej minuty. Za chwilę może być spełniona nowa zbrodnia!

— Ale dokąd iść? — zawołał wuj Graff wzruszony.

— Zaraz powiem... Niech pan poczeka i pozwoli mi przypomnieć sobie wszystko dokładnie.

Przesunęła ręką po czole. Znać było, że cierpi.

— A! wiem już. Kobieta, którą poznał w Ars...

— Włoszka?

— Tak, z pewnością. To musi być ona. On ją pokochał i wiedzą, że chętnie zobaczyłby ją znowu.

Zatrzymała się, bladość jej twarzy wzmogła się jeszcze. To, co mówiła, sdawało się jej sprawiać przykrość.

— Napisano więc do niego — mówiła drżącym głosem — by mu naznaczyć spotkanie... Czekają na niego dziś wieczorem na odludnej ulicy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mna, odezwał się:

— Przeszedłem tę rzekę, jak Cezar Rubikon, i za nim mogę powtórzyć: „Alea jacta est“ (kość rzucona).

W słowach powyższych nie było tyle pychy, ile raczej trwożliwej niepewności, co dalej będzie? Wiemy o jednem kazaniu, w on dzień wygłoszonem w kościele OO. Dominikanów przy ul. Freta, kazaniu, które ściągnęło na kaznodzieję gromy. Kazał O. Mateusz Drewnowski. Oto mówił jedynie o ucisku, jakiego doznaje Ojciec św., Papież Pius VII, a z nim razem kardynałowie i cały Kościół. Zakończył zaś swe kazanie wezwaniem wiernych do modłów za Namiestnika Chrystusowego i o poniżenie nieprzyjaciół Kościoła św.

Wśród słuchaczów kazania nie brakło oburzających się na zuchwałego mnicha, który wprawdzie nie wprost, ale ubocznie dość wyraźnie występuje wrogo przeciw potężnemu Napoleonowi. Nikt jednak nie ośmielił się zakłócić spokoju i powagi świątyni. Tylko O. Mateusz, w parę godzin po zejściu z ambony, został uwięziony. Co się z nim później stało — nikt się nie dowiedział...

Ale nietylko O. Mateusz Drewnowski był przeciwnikiem Napoleona.

Tu należy przypomnieć, że ulica Miodowa nosiła wówczas miano Napoleona. Do większych gmachów na tej ulicy zaliczał się pałac Tapfera, bankiera, znanego za Stanisława Augusta. Dziś jest to kamienica, bardziej znana pod mianem domu Grabowskich. W 1812 r. pierwsze piętro z balkonem, pomienionego pałacu Tapfera, zajmował hr. Moszyński wraz z rodziną, drugie zaś Karolina Okęcka, wdowa po barszczaninie, a matka trzech synów, jednocześnie zmarłych na żółtą febrę w czasie pamiętnej wyprawy na S. Domingo, jednej z ponurych kart dziejów Napoleońskich, na którą zapisało się sporo ofiar polskich.

Mówiono, że Okęckiej od tej pory rozum się mięszał. Być może, iż rozpacz wywoływała jakieś napady, ale o absolutnym obłędzie trudno twierdzić, skoro Okęcka w pełnej świadomości występowała, jako zawzięta nieprzyjaciółka Napoleona. Musiano ją nawet z powodu zbyt żywej agitacji antynapoleońskiej do pewnego stopnia ubezwładnić i oddać pod nadzór krewnym z zabronieniem wydalania się z Warszawy, a później i z mieszkania. Ostatni przedsięwzięty środek został wywołany przemówieniami Okęckiej do przechodniów na ulicy i w różnych miejscach publicznych. Staruszka, niby Kassandra nowożytna, wróżąc upadek Napoleona, publicznie mawiała:

— Zobaczycie, że Bóg go ukarze za pychę i za poświęcenie tej pysze osobistej tylu ofiar krwawych.

Z rozpoczęciem kampanji 1812 roku proroctwa Okęckiej stawały się częstszemi, więc władze warszawskie odosobniły ją, jako niespokojną warjatkę. Przypadek niewątpliwie zdarzył, że to odosobnienie nakuteczniono w domu, położonym przy ulicy, noszącej nazwę nienawistną nieszczęsnej matce. Lokator zaś pierwszego piętra, wspomniany hr. Moszyński, którego syn Andrzej był oficerem gwardji cesarskiej, w myśl wezwania municypalności przedsiębrał wspaniałą dekorację balkonu.

Od wczesnego rana robotnicy urządzali olbrzymi transparent z różnokolorowych lampek. Pod transparentem ustawiono popiersie cesarza, zdobne w laur.

Czy Okęcka dowiedziała się od domowników, czy też sama domyśliła się, co hr. Moszyński przedsiębierze — dość, że w chwili ustawienia popiersia zrzuciła z okna drugiego piętra jakiś ciężki przedmiot, który trafił w gipsowe popiersie i zdruzgotał je doszczętnie.

— Tak Bóg złamie pychę jego — wykrzykiwała Okęcka i z trudnością zdołano ją od okna odciągnąć.

Tymczasem nadszedł wieczór i miasto zajaśniało wspaniałą iluminacją. Szczególniej zwracał uwagę ów transparent hr. Moszyńskiego.

Po dniu upalnym wieczór był parny. Zbierało się na burzę. Tłumy się jednak nie rozchodziły, niezawsze bowiem z chmur deszcz spada odrazu. Nagle gdy raz i drugi błysnęło, a potem zagrzmiało, nie wielu się kwapiło wracać do domu.

Nagle oślepiająca błyskawica wypadła z chmur, a jednocześnie rozległ się straszny grzmot. Był to piorun, który uderzył w transparent i zniszczył go w jednej sekundzie, całe bowiem rusztowanie odrazu spłonęło.

Człowiek, poprawiający jedną z lampek w chwili uderzenia piorunu doznał kontuzji i poparzeń ciężkich, ale nie zginął. Tylko napis transparentowy zniknął strawiony ogniem niebieskim.

Wrażenie miało być straszne. Naoczny świadek piorunu, Paweł Mniszewski, zm. w 1858 r., opowiadał osobie do dziś dnia żyjącej, że zdruzgotanie biusta przez Okęcką i ten piorun w transparent, wywołały w całym mieście zabobonną trwogę.

Przez wiele dni o tym wypadku mówiono, a gdy w zimie nadeszły wieści o pogromie armji cofającej się, o Moskwie, Berezynie, wreszcie o Napoleonie, wracającym saniami do Paryża, przypominano sobie ów piorun, powtarzając:

— To był prognostyk, zły omen...

Czy nieszczęśliwa Okęcka dożyła Waterloo i czy doczekała smutnej zajścia posiechy kosania orła ze złamanemi skrzydłami na wyspie św. Heleny, Mniszewski o tem nie wspominał. *S. Antoniewski.*

Z KRAJU.

Zjazd w Łącku.

W miasteczku Łącku, położonem w pięknej okolicy nad Dunajcem, pomiędzy Starym Sączem a Krościenkiem, panował w dniu 17 i 18 lipca b. r. niezwykły ruch i ożywienie, a to z powodu zjazdu rodaków w łąckiej parafji, którzy wyszedłszy z tamtejszego ludu, po ukończeniu szkół wyższych zajęli różne stanowiska w kraju i za granicą. Zjazd to w swoim rodzaju rzadki, bo uczestników zgromadziła nie koleżeńska przyjaźń z ław szkolnych, nie przywiązanie, ale chęć zobaczenia gromadnie swoich rodzinnych chat i malowniczej okolicy. Łącko i jego okolica wydały wiele ludzi inteligentnych: księży, sędziów, profesorów gimnazjalnych, oficerów i innych. Na zjazd przybyło około 20 osób, a mianowicie: ks. Unger, proboszcz z Okocimia; ks. Szczurkowski, dziekan z Bodzanowa; ks. Babik, proboszcz z Kulikowa; ks. Łączewski, proboszcz ze Szczucina; ks. Walenty Szczepaniak, katecheta z Żółkwi; ks. Zagorzyński, prob. z Podwysokiego; ks. Świnka, prob. z Ameryki; Myjkowski, prof. gimn. z Wadowic; Paluch, radca sądowy z Wadowic; Piotr Myjkowski, radca sądowy z Banialuki; Józef Klimecki, adjunkt sądowy z Krakowa; dr Piotr Marczak, auskultant sądowy z Jasła; Franciszek Zbozień, kapitan z Wiednia z żoną; Antoni Kurzeja, komisarz skarbu z Jarosławia; Lenartowicz, kupiec z Warszawy; dr Lenartowicz, lekarz, Jan Ćwikowski, nauczyciel oraz kilku studentów gimnazjalnych. Od nieobecnych nadeszło kilkanaście telegramów z życzeniami i z usprawiedliwieniem nieobecności.

Zjazd zwołał i urządził na życzenie łąckich rodaków ks. Jan Piaskowy, proboszcz z Łącka, znany zaszczytnie z gorliwej działalności nad podniesieniem ludu. Tenże, chcąc połączyć dulce cum utili, zwołał przy tej sposobności wiec ludowy.

Przebieg zjazdu i wiecu był następujący:

O godz. 8 rano dnia 17 lipca b. r. odprawił ks. dziekan Szczurkowski uroczystą mszę, a kazanie, zastosowane do uroczystości, wygłosił ks. Piaskowy. — Podczas nabożeństwa przygrywała muzyka włościańska, oraz śpiewał chór, złożony z okolicznych studentów gimnazjalnych. Kościół był napełniony ludem mimo żniw, jak w czasie odpustu. Po nabożeństwie udali się goście oraz zgromadzony lud do ogrodu plebańskiego, a na ustrojoną zielenią i dywanami trybunę wyszedł Pantaleon Lenartowicz i powitał uczestników zjazdu imieniem komitetu. Następnie przemówił imieniem ludu, wójt z Maszkowic, Jan Faron. Ze strony uczestników zjazdu powitał rodaków ks. Unger, proboszcz z Okocimia, który przemówił z takiem ciepłem i tak porywająco, że łzy wycisnął wśród słuchaczów. Tenże powiedział, że pochodzi wprawdzie z niemieckiej rodziny, osiadłej w Łącku, ale kraj nasz i lud polski już jego ojcowie gorąco pokochali, a sam jest szczęśliwy, że pracuje, jako kapłan, wśród pobożnego naszego ludu polskiego i czuje się prawym synem tej ziemi. Po tej mowie uczestnicy udali się na plebanię, gdzie nastąpiło wzajemne przywitanie się. Potem otwarto wiec, którego przewodniczącym wybrano ks. Ungera, zastępcą radcę Palucha, a sekretarzami Klimeckiego i Domaradzkiego.

Pierwszy głos zabrał ks. Szczepaniak, a mówił o dobrobycie i warunkach takowego, ks. Łączewski mówił o pożytku kas Reiffeisena, radca Myjkowski o Bośni, ks. Górski o kółkach rolniczych, sędzia Klimecki o handlu, jako głównem źródle dobrobytu krajowego, komisarz Kurzeja o stosunkach ekonomicznych kraju wogóle i potrzebie oświaty. Po każdej mowie wywiązywała się dyskusja, w której udział brali także wieśniacy, jak Koziarczyk, Bobak i inni. Na wniosek ks. Górskiego, wiec liczący około 2000 osób, uchwalił następujące żądania: 1) domagać się założenia czteroklasowej szkoły w Łącku, gdzie jest tylko szkoła trzyklasowa, a dzieci uczęszcza około 500; 2) założenia przy tamtejszej szkole kursu rolniczego, lub ogrodniczego, o co Łącko i sąsiednie gminy, odczuwając potrzebę założenia takowych, bezskutecznie dawno proszą; 3) żądać założenia biura wywiadowczego pracy; 4) żądać regulacji potoków górskich, które co roku wielkie szkody wyrządzają; 5) żądać zniesienia myt na drogach rządowych, krajowych i powiatowych; 6) wreszcie żądać ustanowienia lekarza okręgowego w Łącku.

Zaznaczyć należy, że referaty mowców były gruntownie i ze znajomością stosunków wiejskich opracowane. Na wiecu nie mówiono wyjątkowo prawie wcale o polityce, lecz roztrząsano kwestje ekonomiczne i dotyczące oświaty.

Podczas wspólnego obiadu, obok wielu toastów i przemówień, mówił o stosunkach włościańskich, Jan Myjak z Zagorzyna, który często umieszcza swe wiersze w gazetkach ludowych. Tenże bolał nad tem, że lud podzielony jest na różne partje, wzajemnie się zwalczające, chociaż, jako mający jedne i te same interesy, powinien tworzyć jedną zwartą partję ludową. Przemówienie zakończył Myjak wierszem o kolicznościowym.

Ze zjazdu i wiecu każdy odniósł miłe wrażenie, bo takowy był urozmaicony; w przestankach przygrywała muzyka i śpiewał chór męski.

Za zwołanie wiecu, z którego włościanie wiele zapewne skorzystali, należy się ks. Piaskowemu szczere podziękowanie.

Następnego dnia odbyła się wycieczka do Pienin, w której wzięło udział 35 osób. Ten sam chór studencki towarzyszył wycieczce, a wzięła także udział płeć piękna. Z „Trzech Koron“ rozbrzmiewała pieśń po majestatycznych górach polskich i węgierskich: „Jeszcze Polska nie zginęła“. W Śmierdzącej na węgierskiej stronie podziwiały Węgierki ochoczego, polskiego „Mazura“. Wycieczka wróciła łódkami Dunajcem od Czerwonego klasztoru do Krościenka, gdzie się uczestnicy pożegnali, zachowując w sercach miłe i długie wspomnienia.

ZE ŚWIATA.

Lato za oceanem.

Oddawna jest już w Stanach Zjednoczonych pełnia sezonu. Sezon ten wcześniejszy zwykle tam, niż w Europie, był tego roku pomyślniejszy, a podczas gdy dzienniki europejskie skarżyły się nieustannie na padające wszędzie deszcze, tam nie ustawała pogoda prawie stale, nieodmiennie piękna i gorąca. Już w pierwszych dniach maja w modzie jest tam, że „śmietanka“ ulatnia się w góry lub nad morze. We wszystkich bogatych częściach miast większych, n. p. Nowego Jorku, czytuje się na zamkniętych domach adres letniej rezydencji państwa. Nawet z takiego miasta, jakiem jest Filadelfja, tak dumna ze swoich will, swej wspaniałej okolicy i gdzie prawie każdy robotnik posiada swój „home“ (domek), emigrują mieszkańcy, albo też w góry Alleghany, tak bogate w malownicze położenia. Wszystko się zamyka: szkoły, sądy, teatry, nawet niekiedy i kościoły. Wczas służyć ma i proboszczom na zwiedzenie Europy. Uniwersytety kończą także rok szkolny w końcu maja i już w pierwszych dniach czerwca odbywają się uroczyste ceremonje zamknięcia, które zowią tu „commencements“. W wielu krajach panuje prawidło: „Sześć miesięcy wykładów i sześć miesięcy wakacji“, w Ameryce zaś najważniejszą częścią studjów dla studentów są wakacje.

W Filadelfji był „commencement“ uniwersytetu pensylwańskiego. Jest to uroczystość, która nieco przypomina popisy w szkołach europejskich. Nie chodzi tam o rozdanie nagród, lecz o publiczne przyznanie otrzymanych w czasie roku dyplomów przed audytorjum, złożonem przeważnie z matek, sióstr i „bestgirls“ t. zw. przyjaciółek studentów.

W teatrze po brzegi pełnym publiczność zajmuje miejsca w lożach, prof sorowie na scenie, a studenci w krzesłach. Obraz ten, z jasnemi toaletami pań, okryciami profesorów, nie różniłby się o wiele od ceremonji europejskich, gdyby nie brak reprezentantów państwa lub miasta: ani jednego burmistrza, ani jednego kontrolera. Dziekan prezyduje, otoczony profesorami, którego u wejścia witają studenci trzykrotnem „hurra“ i trzykrotnem wywołaniem jego nazwiska. To zwykły rodzaj powitania.

Nie dziw, że uniwersytety rozchodzą się na wakacje tak wcześnie wobec strasznych upałów w Ameryce już od maja panujących. Walka przeciw gorącu, to jedna z największych trosk Amerykanina i co prawda, nietle mu się w niej wiedzie. Zamrożona woda jest tu panującym żywiołem. Bez niej nikt się obyć nie może. Wszędzie się można orzeźwić: w bibliotekach, magazynach, poczekalniach i na kolejach. Liczne „sodas“ i „ice cream“ przystępniejsze są dla wszystkich kieszeni, a lody waniljowe nie kosztują tam więcej, niż bilet tramwajowy lub zwyczajne cygaro.

Prawie nic nie kosztuje tam mniej od 5 centów, chyba żółta gazeta, która kosztuje jeden cent, bo więcej, coprawda, nie warta. Wachlarz gra tam ważną rolę. W kościołach służą wachlarzami bezpłatnie, a kaznodzieja z ambony tak samo się wachluje, jak jakiś „speaker“ w izbie deputowanych. Wszystkie magazyny i restauracje mają wentylatory elektryczne, które dają iluzję lekkiego zefirka, przesuwającego się ponad głowami.

Odzież też jest uproszczoną. Kobiety noszą lekkie i przeźroczyste tiule, mężczyźni kosztuje miękkie bez kamizelek. Dziennik pewien, znajdując, że ta moda nie dość jest rozpowszechnioną, uważał za właściwe poświęcić specjalne wydanie omówieniu wielkiego problematu uproszczenia kostjumu. Posłuchajcie, jak pod tytułem: „Jak się chronić od słońca“ „New-York Journal“ traktuje tę kwestję: „Nowy Jork to miasto tropikalne latem. A na 38 stopni ciepła dużo ludzi ubiera się jakby żyli w klimacie umiarkowanym, jeśli nie chłodnym. Narażają się stąd na różne cierpienia. Chodzić po Nowym Jorku obecnie w ciężkiej odzieży, nosić filcowe kapelusze i dusić się w wysokim kołnierzu, jest niedorzecznością. Bez kwestji biedniejsi nie mogą mieć garderoby, zastosowanej do wszystkich zmian sezonu, lecz biedny na równi z miljonerem ma prawo zrzucić kamizelkę. Mieszkaniec Nowego Jorku, który ze względów konwenansu nosi latem kamizelkę, jest o tyle skróconym słuńcem,

o ile młoda panna elegantka, ściskająca swą kibić aż do wstrzymania oddechu. Koszule miękkie nie kosztują więcej od koszul z gorsami, wstęgi są tak tanie, jak szelki, kamasze o niskich cholewkach są tańsze od butów, a nienoszenie kamizelki nic nie kosztuje".

Tenże dziennik, interesujący się komfortem i zabawą mas, poleca gorąco rozrywki u wybrzeży morskich. O kilka kroków od miasta jest w rzeczywistości wybrzeże morskie, bardzo popularne, gdzie w niedzielę roi się od tłumów. To Coney Island, długie wybrzeże morskie o drobnym piasku, o godzinę drogi od Nowego Jorku, gdzie mniej zamożne rodziny znajdują obok wszystkich okropności bud kuglarskich i wszystkie uciechy kąpieli morskich: konie z drzewa, karuzele, fotografie z rabatem, nędzne teatrzyki z szansonetkami. Siłacze i „piękne Fatmy" idą tu o lepsze z piękną i wielką przyrodą i chcą nawet imponować oceanowi nienawistną, krzykliwą i ordynarną brawurą.

Wszak nie wszyscy udać się mogą na „Atlantic City". Znajdując się w oddaleniu 60 mil od Filadelfji, na północ od ujścia rzeki Delaware, rozwinęło się ono w ciągu lat 40 znacznie. Zbudowano hotele i wille, rzucono wzdłuż wybrzeża galerję na palach, długości 4 mil i wsunięto w morze między fale wielką liczbę grobli portowych, na pół kilometra długich, na których kąpielowicze mogą tańczyć, słuchać koncertów i znajdują wszystkie rozrywki kasynowe.

Na szczęście są też wzdłuż brzegów New-Jersey i inne miejscowości, mniej szumne, a więcej dyskretne, gdzie się znajduje to, czego się szuka u brzegów morskich: spokoju, świeżości, szmeru lub huku bałwanów.

Obecna polityka Rosji.

Znany już a podany najprzód przez paryski „Temps" telegram „rosyjskiej agentury petersburskiej", według którego minister hr. Lamsdorff przybędzie w jesieni do Paryża, aby się przedstawić prezydentowi sprzymierzonej z Rosją republiki i rewizytować ministra Delcassé, wracając zaś do domu, „może" odwiedzi „z grzeczności" także kanclerza Bülowa i hr. Gołuchowskiego, wywarł, jak twierdzi petersburski korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse", w dyplomatycznych kołach stolicy carskiej wrażenie, które bardzo nieprzyjemnie dotknęło hrabiego Lamsdorffa.

Urzędowe stosunki między Rosją a obu jej sąsiedniemi mocarstwami — pisze korespondent — cechuje dzisiaj taka serdeczność, że kierownik zagranicznej polityki rosyjskiej, żadną miarą nie dałby powodu do manifestacji, któraby mogła uprawnić do wniosków, jakoby Rosja dobrych swych sąsiadów poniekąd lekceważyła. Możemy przeto zapewnić, że urząd zagraniczny ani wprost ani pośrednio „telegraficznej ajentury petersburskiej" do ogłoszenia telegramu tego rodzaju nie spowodował. Telegram ów nie jest nawet prywatnym utworem pomienionej ajentury, która niekiedy popisuje się pewną polityczną dobrodusznością; wiemy z dobrego źródła, że nie został on wogóle z Petersburga wysłany. Mamy przeto przed sobą małą zagadkę. Pozostaje tylko przypuszczenie, że korespondent „Temps", albo jego zamaskowani informatorzy, przesłali do Paryża wiadomość listownie, i dopiero tam ujęto ją w formę petersburskiego telegramu w tym zamiarze, aby między Petersburgiem z jednej a Berlinem i Wiedniem z drugiej strony, zaszczepić pewien niesmak.

Organ wiedeńskiego semityzmu i „wszechniemczyzny", zamieszczając powyższą korespondencję, napisaną, jak widzimy, w tonie umiarkowanym, nie zaopatruje jej w żadną uwagę własną. Natomiast niektóre dzienniki berlińskie nie szczędzą paryskiej gazecie cierpkich przymówek i zarzutów, twierdząc, że „Temps" z rozmysłem sfabrykował w swych lokalach redakcyjnych „niezręczną, niedorzeczną, głupią bajkę", ponieważ w naiwności swej i źle tłumionej złości antipruskiej osądził, że tym sposobem wbije między Rosję a „miłych" jej sąsiadów klin głęboki. Ale los zrządził, że kara znalazła się zaraz. Czujny korespondent „N. Fr. Presse" zdemaskował machinację i zwichnął jej następstwa w samym zarodku.

Mówiąc nawiasowo, trudno zrozumieć, z jakiej racji telegram „Temps" hr. Lamsdorffa „bardzo nieprzyjemnie" dotknął a prasę niemiecką rozsierdził. Przecież wzmianka o rewizycie nie mieści w sobie nic złego. Skoro Delcassé odwiedził Lamsdorffa, to na odwrót Lamsdorff powinien odwiedzić Delcassé'go. A czy dodatek, że minister rosyjski „może złoży z grzeczności" wizytę też także niemieckiemu kanclerzowi i hrabiemu Gołuchowskiemu, jest obrażającym, o tem możnaby rozprawiać długo, ale bez celu.

Korespondent pisze dalej, że konwencja austro-rosyjska z roku 1897 jest dzisiaj wielostronnie uzupełniona, i to w sposób, który sferę politycznego wpływu Rosji i Austrji na Bałkanie rozgranicza bardzo dokładnie. Stało się to z woli cara Mikołaja II, który, miłując pokój, chciał nadto złożyć cesarzowi austrjackiemu namacalny dowód, że życzy państwu jego szczerze wszelkiego możliwego powodzenia na zewnątrz, a jego samego ceni osobiście wysoko. Wprawdzie wielu Rosjanom ta względność dla Habsburga się nie podoba, lecz car o to nie dba i idzie własną drogą, a zachęcił go do tego także Lamsdorff, uznawszy, że prądom panslawistycznym na Bałkanie należy nałożyć cugle.

W końcu przechodzi korespondent na Serbję i podaje tutaj szczegóły niemniej ciekawe. Poseł rosyjski w Białogrodzie obiecywał według tego królowi Aleksandrowi imieniem cara więcej, niż mu na to zezwalała instrukcja. Rezydent chciał stworzyć fait accompli, na które, jego zdaniem, car następnie łacnie przystanie. Głównie miał rezydent na myśli wspólną podróż trzech monarchów naddunajskich do Petersburga: Aleksandra, Ferdynanda i Nikity. Lamsdorff nie chciał go kompromitować i nietylko na jego zachody patrzał przez szpary, ale mu nawet sprzyjał. Między innemi minister nalegał na cara, aby oznaczył czas podróży Aleksandra i Dragi do Petersburga.

Tu jednak Lamsdorff nie miał szczęścia. Mikołaj II terminu bowiem nie wyznaczył i zadecydował w tych dniach, że musi odmówić sobie przyjemności przyjmowania u siebie tak serbskiej pary królewskiej, jak książęcia z Ferdynanda i Nikity Czarnogóry, ponieważ w końcu sierpnia b. r. st. st. wyjeżdża razem z carową do Kopenhagi, gdzie zabawi aż do 9, lub 10 września, następnie spędzi trzy dni na manewrach cesarskich pod Gdańskiem, potem powróci znów do Kopenhagi, stamtąd wyruszy z całą rodziną do Darmstadtu, gdzie posiedzi aż do początku listopada, a jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki, ostatecznie wybierze się na Krym, by tam tak samo, jak zeszłego roku, zażywać łagodniejszego klimatu aż do Bożego Narodzenia...

Wszystko to czyta się z niemałem zajęciem. Pytanie jednak, ile w rewelacjach petersburskiego korespondenta prawdy. Może one wylęgły się w biurze redakcji „N. Fr. Presse"? W każdym razie z ich oceną należy się powstrzymać, aż je potwierdzą lepsze źródła.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Najświętszej Marji Panny Anielskiej i Alfonsa; w sobotę Znalezienie św. Szczepana i Lidji; w niedzielę Dominika wyznawcy.

W sobotę rozpoczyna się 40 godzinne nabożeństwo w kościele PP. Dominikanek na Gródku.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cyrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 14, zachód przypada o godz. 7 minut 19, długość dnia godzin 15 minut 5.

Stan powietrza. Dnia 2-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 736·4, termometr + 20·2, wilgotność 76 ,, wiatr wschodni. Zachmurzenie 2.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEZDZALNI POD KAPUCYNAMI.

W sobotę, 3 sierpnia, „Jan Kiliński", szewc warszawski. Utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę, 4 sierpnia popołudniu: „Kiliński".

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia", wodewil Krumłowskiego.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

W piątek 2 sierpnia „Rigoletto", opera w 3 aktach z prologiem Józefa Verdiego. Ostatnie przedstawienie opery na dochód chóru.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Namiestnik Piniński** powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

* **P. Vayhinger**, członek Wydziału krajowego, zwiedził wczoraj po południu zakłady i maszyny wodociągu miejskiego na Bielanach. Panu Vayhingerowi towarzyszyli prezydent miasta, p. Friedlein, I-szy wiceprezydent dr Leo i p. Jan Rotter.

* **Odpust** Dziś w dniu Najśw. Panny Marji Anielskiej, we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka odbywa się nabożeństwo odpustowe (Parcyonkula), na które przybyło do Krakowa bardzo wiele ludu z Morawy, ze Śląska dolnego i górnego, oraz z bliższych i dalszych okolic kraju. Wczoraj i dziś wszystkie konfesjonały w kościołach OO. Franciszkanów, OO. Reformatów i OO. Kapucynów były w nieustannem obłężeniu. Do spowiedzi i Komunji św. przystąpiło kilka tysięcy ludu, przeważnie śląskiego.

Dziś popołudniu po Nieszporach odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudującą się kaplicę przy kościele OO. Reformatów. Kaplica, w której umieszczony zostanie cudowny obraz Pana Jezusa, wznosi się pod kierownictwem dyrektora p. Janusza Niedziałkowskiego.

* **Na scenie** teatru miejskiego odbywają się próby sceniczne z operetki „San-Toy". Próbami kieruje Kiczman, tłomacz libretta, grający w operetce jedną z pierwszorzędnych ról obok p. Lelewicza i pań Kliszewskiej, Schappównej i Ludkiewicz. Operetka jest wystawiona nader okazale i z wielkim przepychem.

* **Z teatru.** Partją Jontka w zawsze cudnej „Halce" Moniuszki zakończył p. Florjański szereg gościnnych występów na naszej scenie, szereg nb. o wiele za krótki. Znakomity artysta był wczoraj w prze-wybornem usposobieniu i śpiewał doskonale, interpretując Jontka w sposób nieco odmienny, niż ta partja zwykle bywa pojmowana i wykonywana. Nie był to tenor liryczny, czy też mezzo carattere, przebrany za górala, topiący całą rolę we łzach i westchnieniach, lecz prawdziwy góral-mężczyzna, daleki od wszelkiej płaksiwości i mazgajstwa, pełen życia i energji. Nadzwyczaj urozmaicona gra dopomogła znakomitemu naszemu gościowi niemało do zdobycia sukcesu, który był też olbrzymi. P. Florjańskiego obdarzono, prócz grzmiących oklasków, po każdym wybitniejszym ustępie — koszem kwiatów i obsypano go bukiecikami.

Reszta obsady pozostała ta sama z wyjątkiem p. Strassern, która odśpiewała partję tytułową z dużym zasobem temperamentu i z dobrym sukcesem. Partja Halki zdaje się należeć do lepszych w repertoarze p. Strassern, gdyż jest pisana wysoko i często daje daje artystce sposobność do popisania się z siłą i wytrzymałością górnych dźwięków głosu.

Wczorajsze przedstawienie opery lwowskiej było de nomine ostatniem; de facto sezon zakończy się dopiero dzisiaj „Rigolettem", wystawionym na dochód chórów operowych. Mamy nadzieję, że publiczność, która wczoraj tak hojnie oklaskiwała i „okwiecała" wszystkich artystów i maestra Spetrino, zapełni dziś teatr po same brzegi. Zarówno arcydzieło muzy Verdiowskiej, które dziś usłyszymy, jak i świetna obsada, warte są posłyszenia, tembardziej, że pieniądze, osiągnięte z przedstawienia, przypadną członkom chóru. Ludzie ci pracowali sumiennie i nie szczędzili wysiłków, celem stworzenia dla świetnych popisów solowych odpowiedniego tła. Sądzimy przeto, że publiczność, w uznaniu tego, wypełni dzisiaj teatr, aby, prócz garści artystycznych wrażeń, uzyskać miłe przeświadczenie, iż przyszła z pomocą istotnie zasłużonym pracownikom polskiej opery. *Łada.*

* **Mianowania.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego dra Oresta Litwinowicza starszym lekarzem powiatowym w Galicji.

* **Autor** wiekopomnego „Zamętu", którego „klapa" wspominana będzie tak długo, jak długo istnieć będzie teatr krakowski, p. Mirowski (pod tym pseudonimem ukrywa się osławiony p. Alfred Szczepański), popełnił nowy dramat, któremu nadał tytuł p. t.: „Za naszych dni". Dramat ten drukuje w odcinku „Przegląd".

* **Natrętne żebractwo.** Policja aresztowała w ciągu tygodnia 65 żebraków i żebraczek, których oddano sądowi. Po odbyciu kary sądowej odstawieni zostaną do aresztów miejskich. Obcy zostaną wytransportowani do miejsc przynależności, a niezdolnych do pracy biuro ubogich umieści w domu kalek w ogrodzie Angielskim, zdrowym zaś postara się o zarobek. W razie uchylenia się od pracy, niepoprawni oddani zostaną sądowi do ponownego ukarania za wstręt do pracy. Wobec tych zarządzeń powinna publiczność wstrzymywać się od udzielania jałmużny żebrakom, a również nie przeszkadzać organom policyjnym w aresztowaniu natrętnych żebraków, którymi się gmina obecnie opiekuje. Żadna im się bowiem krzywda nie dzieje. Wszystkie kaleki zostały już pomieszczone w ogrodzie Angielskim, a po ulicach włóczą się tylko symulanci, których należy się pozbyć. Od 1 go maja umieszczono w domu kalek w ogrodzie Angielskim przy ul. Lubicz i w filji przy ulicy Kopernika 35 obcych na koszt gmin do których przynależą i 97 miejscowych, a jest jeszcze miejsca na 80.

* **Silne pobicie.** Na inspekcję policyjną zgłosiła się wczoraj wieczorem Karolina Kościelniak, służąca w domu pod l. 20 przy ul. św. Marka, skarżąc się, że kiedy szła do piwnicy, stróż domu rzucił się na nią i silnie ją pobił. Ocalenie swoje zawdzięcza Kościelniakówna subjektowi i parobkowi handlu korzennego, którzy ją wyrwali z rąk rozjuszonego stróża silnie poturbowaną z pręgami na czole i szyi.

* **Zawalony sufitem.** Wczoraj wieczorem żołnierz policyjny na Kazimierzu zaalarmował straż pożarną o wypadku zawalenia się sufitu w domu pod l. 15 przy ulicy Augustjańskiej w mieszkaniu żyda Joela Waiglina. Na miejsce wypadku podążył naczelnik straży p. Eminowicz na czele I plutonu pod komendą brandmistrza p. Stępińskiego. Straż zabrała się

energicznie do usunięcia gruzu, którym miał być przywalony stary żyd. Nic jednak nie znaleziono. Powodem zawalenia sufitu pomiędzy I a II piętrem były zgniłe i spruchniałe ze starości belki. Po usunięciu gruzów, zabito i zapieczętowano drzwi kuchni, w której sufit się zawalił, a dziś na miejsce udać się ma komisja policyjno-budowlana celem zbadania, czy cały dom nie grozi zawaleniem.

* **Pułk gołowąsów.** Dziś przechodził przez Kraków 14 czeski pułk dragonów, dotąd stacjonowany w Klattau, udając się na stałą siedzibę do Stanisławowa. Pułk ten, utworzony w 1725 roku, za nadzwyczajne męstwo pod Kolinem w 1757 r. okazane przez nowozwerbowaną młodzież bez wąsów, ma odtąd przywilej golenia wąsów od dowódcy pułku aż do szeregowca.

* **Dar.** Na premje dla dzieci szkoły tutejszej ofiarował p. Wierzmanowski kwotę 120 koron. Rozdawanie nagród odbyło się w niedzielę, a radość malująca się na twarzach obdarowanych dzieci, była jedynem zadosyć uczynieniem dla szlachetnego ofiarodawcy.

W imieniu szkoły składa podpisany czcigodnemu dobrodziejowi serdeczne „Bóg zapłać!“

W. Kusiba, nauczyciel.

* **Usiłowane otrucie.** Marjanna Kuss, służąca w domu pod l. 46 przy ulicy Dietlowskiej, w zamiarze samobójczym zażyła nieznaczną ilość roztworu benzyny z siarczanem miedzi. Wypadek jeszcze dość wcześnie dostrzeżono, a wezwane pogotowie zadało Kussównie antydotum i odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Przyczyna zamachu samobójczego nie wiadoma, gdyż Kussówna zachowuje uporne milczenie.

* **Kapela wojskowa** dziś grać będzie na plantach przed kawiarnią p. Janikowskiego.

Wspólna Adoracja Najświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku w niedzielę, dnia 4 b. m. po południu od godziny 3 do 4, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Ze sfer teatralnych. P. Sulima cieszy się wielkiem powodzeniem w Warszawie. Oto, co czytamy w „Gazecie polskiej“: Dobrze zaprezentowała się wczoraj w teatrze Nowości artystka scen poznańskiej i krakowskiej, panna Sulima, która na pierwszy występ wybrała rolę Klementyny w krotochwili „Koralja i Spółka“. Dalsze występy panny Sulima odbędą się w „Dzwonie zatopionym“ i „Panu Damazym“, wtedy też będziemy mogli ocenić talent artystki, która wczoraj z zadania wywiązała się poprawnie.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę d. 4 b. m. na festyn „Sokoła“ w Skawinie o godz. wpół do 3 po południu z przed gmachu Towarzystwa. W drodze odbędzie się wyścig, z metą przy lasku w Skawinie, o trzy nagrody, ofiarowane przez komitet festynu. Zgłoszenia do wyścigu, dostępnego wyłącznie dla członków oddziału krakowskiego, przyjmuje kapitan oddziału bezpośrednio przed wyjazdem.

Z Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca lipca zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 20 osób za wstępem po 40 hal., 76 osób za wstępem po 1 kor. i 10 osób za osobną opłatą, uwidocznioną w „Księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 109 koron.

Pan Artur Zawadzki, znany warszawski monologista, jedzie do Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego w celu dania w każdej z tych miejscowości swoich humorystycznych wieczorów.

Ministerstwo rolnictwa i Wydział krajowy udzieliły p. Stanisławowi Szarkowi, kierownikowi szkoły ludowej i zakładu sadownictwa w Dąbiu, pod Krakowem, subwencji na podróż naukową, celem dokładnego zapoznania się z uprawą jarzyn i przeróbkami owoców, a przedewszystkiem zaś z zakładami pomologicznymi. Pan Szarek udaje się do Morawy i Czech, gdzie w Bernie zapozna się także z urządzeniem ogrodów szkolnych, poczem wstąpi do zakładu pomologicznego ks. Lichtensteina w Eisengrub, oraz zwiedzi zakłady pomologiczne w Pradze i w Troja.

Epilog rozruchów lwowskich. Rozprawa przeciw 25 ekscedentom, aresztowanym podczas rozruchów ulicznych w kwietniu we Lwowie, rozpocznie się w poniedziałek przed zwykłym trybunałem. Rozprawa rozpisana jest na 4 dni.

„Sokół“ w Skawinie urządza w niedzielę 4 sierpnia b. r. wycieczkę do lasu Skawińskiego, połączoną z tombolą, tańcami oraz inemi zabawami towarzyskiemi. Wyjazd z Krakowa o godzinie 3 po południu pociągiem do Skawiny, gdzie na dworcu oczekiwać będzie przybyłych gości muzyka. Na tę wycieczkę Wydział Towarzystwa zaprasza uprzejmie P. T. Publiczność. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Powrót do Krakowa koleją o godzinie w pół do 9 wieczorem.

Wypadek. Z Petersburga donoszą: Onegdaj, podczas pożaru willi na Ozierkach, stracił w płomieniach życie członek Towarzystwa atletów, ś. p. Krajewski, brat zmarłego niedawno tutaj dra Krajewskiego.

Samobójstwo W Sosnowicy odebrała sobie onegdaj życie wystrzałem z dubeltówki chora od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów Teresa Lenhard, żona stolarza.

Książka cesarza Wilhelma. „Manchester Guardian“ donosi, że cesarz Wilhelm zajęty jest pisaniem monografji historycznej o wzięciu szturmem przez wojsko europejskie fortów w Taku. Pierwsze wydanie przeznaczone tylko dla monarchów i ministrów, późniejsze dostępne będą dla publiczności.

U nas inaczej. Z Londynu donoszą: W Izbie gmin podczas interpelacji Redmonda w sprawie irlandzkiego szefa sądownictwa, zawołał dep. Oshee: „Jak długo jeszcze mamy znosić łotrostwa w sądownictwie“. Na wniosek Balfoura uchwalono 258 głosami przeciw 50 wykluczyć dep. Oshee z posiedzenia.

Król włoski odznaczył kapłana. Jak donosi „Osservatore Romano“ król Wiktor Emanuel na propozycję ministra oświaty nadał ks. Michałowi da Carbonara, prefektowi apostolskiemu w Erytrei, order komandorski św. Maurycego i Łazarza.

Czapki słomiane dla listonoszów. Na prośbę służby pocztowej w Wiedniu zezwoliło ministerstwo handlu listonoszom i roznosicielom depesz telegraficznych używać w służbie i po służbą czapek ze słomy, albo z imitowanej sierści końskiej.

Wypadek w cyrku. W Lipsku w poniedziałek, podczas burzy, która nagle wybuchła, zerwała trąba powietrzna dach z cyrku Henryego, w którym w obecności 3 000 ludzi odbywało się przedstawienie. Dach przygniótł całą publiczność, która dopiero przy pomocy natychmiast zarekwirowanej kompanji pionierów zdołała się wydostać na wolność. Na szczęście cyrk nie był przepełniony i obeszło się bez większego wypadku. W czasie katastrofy produkował się właśnie jeździec na koniu.

Festyn na wsi na dochód budowy kościoła. W Laszkach Murowanych koło Chyrowa, odbył się w d. 21 lipca b. r festyn na dochód budowy kościoła, który wznosi garstka Polaków, zamieszkałych tu między dwakroć liczniejszą ludnością ruską, dla czerpania pociech religijnych, których szukali w odległym kościele parafialnym. Ostatni grosz ich oszczędzony, w połączeniu z drobnemi składkami setek ofiarodawców, wznosi świątynię Pańską wyżej i wyżej. Laszeccy Polacy, przywiązaniem do wiary ojców, jako też swoim patrjotyzmem, zjednali sobie sympatję nietylko polskiej, ale w części i ruskiej okolicznej inteligencji, która wyprzedza się o lepsze, aby dopomódz zbożnej sprawie. I tak w d. 6 czerwca b. r. dało, urządzone przez inteligencję starosamborską, amatorskie przedstawienie, z którego czysty dochód wynosił 54 koron, a już w kilka tygodni później z inicjatywy drów pp. Sędzimirów i p. sędziny Porębalskiej, zawiązał w Starej Soli komitet, który zajął wszystkie panie i panów z całego powiatu, myślą urządzenia festynu na wsi, w którymby i lud i inteligencja znalazły rozrywkę, mającą przynieść dochód. W skład komitetu weszli pp.: radczyni Motalowa jako przewodnicząca, drowa Sędzimirowa jako zastępczyni, Zacharski jako sekretarz i najgorliwiej popierający sprawę pp.: Sędzimirowie, Porembalscy, Motal i Piszkiewicze ze Starej Soli, pp. Motalowie i Rappowie ze Starego Sambora i pp. Zielińscy z Laszek. Wreszcie zaliczono w skład komitetu każdego, kto popierał sprawę festynu w okolicy przez siebie zamieszkałej. Panie zajęły się zbieraniem fantów do alfabetonu, tudzież zbieraniem artykułów do bufetów, pochodzących z dobrowolnych ofiar w naturze. W sam dzień festynu zaroiło się w kilkumorgowym parku, upiększonym staraniem zarządcy dóbr p. Zielińskiego, od komitetowych, którzy zapełniali szeregi stolików przywiezionymi przedmiotami. O godz. 3 po południu rozpoczęły zabawę wystrzały moździerzowe i muzyka samborska. Goście napływający z bliska i z daleka, zaopatrzeni w bilety wstępu po 20 halerzy, zapełniali teren zabaw. Wszystkie stany, jak: włościański, mieszczański, urzędniczy, duchowny, obywatelski i wyższa wojskowość zmieszały się w jeden rój różnobarwny, była tu reprezentowaną i mitra książęca i korona hrabiowska i reprezentacja powiatu staro-samborskiego w osobach obojga marszałkostwa pp. Władyczyńskich i p. starościny Pruciowej. Przybyli tu wszyscy pod wpływem jednej myśli, aby groszem i trudem dorzucić cegiełkę na cel wzniosły. Zabawę festynową, oprócz oblężonych bufetów i stolików z fantową loterją, urozmaiciło puszczanie balonu, spalenie ogni sztucznych i żywy obraz. O godz. wpół do 11 w nocy zdążają jedni do domów, inni, wyczekujący na pociąg lub na dalszą kołową podróż, udają się do zamku hr. Krasickiego. Dolne, sklepione pokoje, niezamieszkałe od setek lat, przystrojone zielenią, to pokoje dla miłych gości. W jednej izbie przy oświetleniu i muzyce zabawiali się pozostali goście tańcami, zaś w drugiej izbie, czem chata bogata, przyjmowali niestrudzeni pp. Zielińscy pp. komitetowych skromną kolacją. Świt dnia następnego przerwał tany i wszyscy, wynosząc miłe wspomnienie, rozjechali się do trosk codziennych. Czysty dochód w kwocie 600 koron 37 halerzy i wdzięczność budujących kościół laszczan, niech będą wewnętrznem zadowoleniem dla uczestników festynu.

§ **Połączenie Warty z Wisłą.** W Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli rządu, którzy rozpatrywali projekt połączenia tych dwóch rzek za pomocą kanału. Zgodzono się na zbudowanie kanału, idzie tylko o to, czy minister wojny nie sprzeciwi się temu przedsiębiorstwu, które, jak zapewniali przedstawiciele rządu, może liczyć na pomoc państwową. Połączenie Wisły z Wartą miałoby doniosłe znaczenie dla rolnictwa. Przedwstępne prace techniczne mają być rozpoczęte w jak najbliższym czasie.

§ **Dezydery Szilagyi**, o którego śmierci donoszą telegramy, urodził się r. 1840 w Wielkim Waradynie, ukończył w Niemczech studja prawnicze, poczem poświęcił się zawodowi adwokackiemu, oddając równocześnie talent swój na usługi ojczyzny, jako publicysta i dziennikarz. W roku 1867 wstąpił do służby państwowej, jako sekretarz, a później radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, gdzie objął referat kodyfikacyjny. Od r. 1871 należał, jako poseł sejmowy do najwybitniejszych polityków na Węgrzech. W roku 1874 objął katedrę prawa karnego i nauk politycznych na uniwersytecie budapeszteńskim. W sejmie zabłysnął świetnym talentem. Jego przemówienia były wzorem djalektycznego dowodzenia i miały zawsze olbrzymie powodzenie. Do r. 1877 był członkiem stronnictwa rządowego, poczem wraz z hr. Wojciechem Apponyim objął kierownictwo zjednoczonej lewicy sejmowej. W r. 1889 objął tekę ministra sprawiedliwości. Na tem stanowisku dokonał organizacji sądowej i reformy prawa małżeńskiego. Po reorganizacji gabinetu Weckerlego w r. 1892 pozostał na swem stanowisku do r. 1895. Później był prezydentem sejmu węgierskiego. Szilagyi był masonem, zaciekłym liberałem i nieprzejednanym wrogiem katolicyzmu.

§ **Największe miasta** na kuli ziemskiej następują po sobie według najnowszych obliczeń w tym porządku:

I. Miljonowe: Londyn (bez przedmieść) liczący 4 589.000 mieszkańców, New-York 3,437.000, Paryż 2 714.000, Kanton 2,500 000, Berlin 1,884 000, Chicago 1,699 000, Wiedeń 1,675.000, Pekin 1,600.000, Tokio 1,440.000, Petersburg 1 439.000, Filadelfja 1,294.000, Carogród 1,125.000 i Moskwa 1,036.000.

II. Więcej niż półmiljonowe: Kalkutta 862.000, Hankau 850 000, Bombay 822 000, Buenos-Ayres 821.000, Osaka 821.000, Rio Janeiro 800.000, Glasgow 734.000, Budapeszt 729.000, Hamburg 706.000, Hang-czon 700 000, Fu-czon 650.000, Warszawa 638.000, Liverpool 635 000, Sanghai 615 000, St. Louis 575.000, Kahira 570.000, Boston 561.000, Bruksela 560.000, Manchester 549.000, Neapol 544.000. Amsterdam 521.000, Birmingham 520.000, Rzym 512.000, Madryt 512 000, Baltimore 509 000 Barcelona 509.000, Nan-King i Su-czen po 500.000 mieszkańców.

III. Mniej niż pół miljona mają: Monachjum 499.000, Medjolan 492.000, Lyon 481 000, Kopenhaga 476 000, Praga 475 000, Melbourne 470.000, Lipsk 455 000, Madras 453 000, Marsylja 447 000, Leeds 431.000, Sidney 427.000, Wrocław 423.000, Haydarabad 415 000, Odessa 405.000, Drezno 395 000, Cleveland 382 000, Edynburg 376.000, Kolonja 372.000, Sheffield 366 000, Dublin 362.000, Turyn 359.000, Kioto 353.000, Buffalo 352 000, Belfast 348.000, St. Francisco 343 000, Meksyk 340 000, Cincinati 326.000, Bristol 324.000, Pittsburg 322 000, Św. Jakób 321.000, Aleksandrja 320.000, Rotterdam 318 000, Łódź 315.000, Westham 314 000, Lizabona 308 000, Stockholm 302 000, Czun King 300 000, Palermo 193.000, Frankfurt 288 000, Brandford 292.000, New Orleans 287 000, Detroit 286 000, Milwaukee 285 000, Ryga 283.000, Antwerpja 282 000, Bukareszt 282.000, Washington 280.000, Lucknow 273 000, Norymbergja 361.000, Bordeaux 257 000, Ning po 255 000, Takau 250.000 mieszkańców.

IV. Miast liczących 100 000 m. jest razem 184, a mianowicie: w Europie 95, w Azji 52, w Afryce 4, w Ameryce 31, w Australji 2.

§ **W Wiesbadenie**, w tamtejszym zakładzie kąpielowym, jak piszą do warszawskiego „Słowa“, są prawie wszystkie pisma, wychodzące w Europie, ale — polskich dzienników brak zupełny. Widocznie dyrekcja zakładu kąpielowego ignoruje Polaków, którzy powinni z tego wyprowadzić odpowiednie konsekwencje.

§ **Proces o — polskie imię** Włościanin Koszałka z Karczewka w Prusach Zachodnich nadał synowi imię Władysław; urzędnik stanu cywilnego nie chciał polskiego imienia zapisać i nałożył karę 15 marek. Pan Koszałka kary nie zapłacił, lecz odwołał się do sądu ławniczego. Prokurator przyznał, że ojciec Polak ma prawo nadania dziecku imienia polskiego. Sędzia uwolnił p. Koszałkę od winy i kary.

§ **Telegraf z Rjeki do Ankony.** Pomiędzy rządem austryjackim a włoskim są już na ukończeniu rokowania, dotyczące telegraficznego połączenia Rjeki z Ankoną. Roboty rozpoczną się niebawem. Wyasygnowano na ten cel 6 mil. koron.

§ **Odnaleziony majątek.** Warszawskie dzienniki opisują następujący niezwykły wypadek, który wydarzył się w rodzinie X., zamieszkałej w Warszawie. Oto emeryt X. zmarł nagle, nie wyjawiwszy żonie ani dzieciom, gdzie przechował znaczny kapitał, otrzymany ze sprzedaży domu i uzbierany oszczędnością przez długi szereg lat. X. liczono wówczas na 70—80 tysięcy rb., po śmierci jednak jego nie pozostało żadnej wskazówki, któraby wyjaśniła, gdzie znajdują się pieniądze. Zamożna rodzina została nagle ubogą, gdyż znalezione kilkaset rubli obrócone na poszukiwania i reperację mieszkania, odrywano bowiem podłogi, rujnowano piece, meble i t. p. Zmartwienie przyspieszyło śmierć pani X., która po mężu w rok zmarła. Pozostałe trzy córki pogodziły się z losem. Najstarsza, zamężna jeszcze za życia rodziców, wyjechała na prowincję, gdzie mąż otrzymał posadę, średnia jest guwernantką w jednym domu obywatelskim w gub. wołyńskiej, a trzecia najmłodsza jest zarządzającą magazynem i pracownią strojów w Warszawie. Otóż najmłodsza panna X., przeglądając niedawno otrzymaną po ojcu na pamiątkę tekę, znalazła w niej małą, starą książeczkę do nabożeństwa p. t. „Anioł Pański", a w tej książce notatkę treści następującej: „Z kasy odebrane rb. 4.230, od rejenta (akt sprzedaży domu) rb. 21.380 k. 45, listy zastawne od Medelsberga rb. 52.306 i testament razem w torbie skórzanej schowałem w lufcie kominowym w pokoju Andzi. Luft zamurowałem sam, jak odnawiali mieszkanie. Nikt tego nie widział". Panna X. o odkryciu zawiadomiła szwagra, który przyjechał i po zbadaniu całej sprawy, torbę ową rzeczywiście znaleziono we wskazanem miejscu. Pieniądze są w całości, lecz mocno zbutwiałe, kilka tysięcy rubli w starych banknotach niema już wartości. Od chwili schowania owych pieniędzy do czasu ich odnalezienia upłynęło lat siedm. W owem mieszkaniu przez czas ten zmieniło się sporo lokatorów, nie wiedzących, że w ścianie mają taki skarb.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	75	253	25
Marki niemieckie	117	25	117	45
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	02	19	65

Wiedeń 2 sierpnia. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·—, Austrjacka Renta koronowa 95 80, Węgierska Renta koronowa 92·90, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·20, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99 60, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·25, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·—, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.50. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Salonika: Wskutek przedstawień ambasadora rosyjskiego, Sinajewa, wydał sułtan rozkaz, aby Adjem-basza na czele większego oddziału wojska udał się do Pristiny i zastąpił dotychczasowego komendanta Zemal-beya.

Kiedy wiadomość ta nadeszła do Pristiny, zapanowało wielkie wzburzenie. Wszystkie sklepy pozamykano. Ludność skupiła się w mieście. Skoro zaś Adjem-basza zbliżył się na czele wojska do Pristiny, Albańczycy zmusili go do ucieczki i sprowadzili napowrót Zemal-beya.

Paryż: Ajencja Havasa donosi z Trinidad: Prezydent Wenezueli, Castro, dał wyraźny rozkaz wypowiedzenia wojny Kolumbji. Wskutek tego podał się do dymisji wenezuelski minister wojny Pulido.

Rzym: Tekst depeszy Crispiego do króla Wiktora Emanuela opiewa: „Chociaż cierpiący stan mój nie pozwala mi pospieszyć do Rzymu, serce moje czuwa u grobu Humberta i bije za wielkość ojczyzny i trwałość jej instytucji".

Londyn: Izba gmin odrzuciła 222-ma głosami przeciw 128 wniosek Mac Neilla, aby zawezwać wydawcę i redaktora dziennika „Daily Mail" przed kratki Izby, celem usprawiedliwienia się z zarzutu ministra wojny co do bezprawnego przywłaszczenia sobie i opublikowania tajnych depesz wojennych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 2 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Cesarz zatwierdził ponowny wybór znanego działacza słoweńskiego, Jana Hribara, na burmistrza Lublany.

Belgrad: Wyborcy tutejsi oświadczyli się zgodnie za kandydatami koalicji postępowo-radykalnej. Stronnictwo liberalne nie odważyło się postawić w stolicy własnych kandydatów.

Belgrad: Podpułkownik piechoty, Stefan Illicz, otrzymał nominację na attaché wojskowego serbskiego w Wiedniu.

Budapeszt: Magistrat tutejszy wyznaczył dla Szilagyi'ego grób honorowy w pobliżu mauzoleum Deaka.

Madryt: Dzienniki przypominają, że zmarły kardynał Cascajares był za młodu przez szereg lat uczonym oficerem artylerji i został księdzem pod wpływem prawdziwego powołania. Purpurę kardynalską otrzymał w 1896 r. Założył on w 1894 r. uniwersytet katolicki w Valladolid.

Konstantynopol: Dziennikarza młodotureckiego, Anmeghiana, oraz wydawców dziennika „Mereti-Zeman" na Cyprze, skazały sądy tureckie zaocznie na dożywotnie więzienie w fortecy.

Londyn: Mocarstwa porozumiały się co do tych dochodów skarbu chińskiego, które mają służyć na pokrycie kontrybucji. Gdyby te dochody nie wystarczyły na ów cel, będzie później zwołaną odrębna konferencja.

Londyn: Z Szanghaju donoszą do „Daily News": Dekrety cesarskie, zapowiadające powrót dworu do Pekinu, mają na celu tylko oszukanie posłów. Wszyscy urzędnicy dworu chińskiego czynią tymczasem skrycie przygotowania, aby przesiedlić dwór na stałe do Singanfu.

Zaburzenia w Czechach.

Pilzno: Jedna z tutejszych księgarni czeskich, wystawiła w oknie wieniec, wręczony w Karlsbadzie czeskiemu stowarzyszeniu śpiewackiemu „Hlahol"; szarfy od tego wieńca, zostały, jak wiadomo poobrywane przez Niemców, którzy w brutalny sposób napadli czeskich śpiewaków, usiłując ich obić i rozprószyć. Pod wieńcem znachodzi się kartka z napisem ogromnemi literami: „wstęgi od tego wieńca poszarpały ręce niemiecko-narodowych szaleńców". Cały dzień okno jest oblężone przez widzów.

Pilzno: Wczoraj przyszło tutaj do demonstracyj antyniemieckich, Czesi oburzeni zajściami karlsbadzkiemi, potłukli trochę szyb w browarze akcyjnym, niemieckiej „Turnhalle" i w paru innych niemieckich stowarzyszeniach. Szukano też posła Schreinera, gdyż zdaniem ogółu, on właśnie zainspirował niemieckie gwałty w Karlsbadzie. Żandarmerja przyaresztowała czterech demonstrantów.

Roberts i Edward VII.

Londyn: Parlament uchwalił dar honorowy, 100.000 funtów, dla Robertsa, na skutek reskryptu króla Edwarda VII, który prosił przedstawicieli narodu, by Robertsowi zapewnili odpowiedni dochód po nadaniu mu godności hrabiowskiej. Podobne reskrypty notuje historja Anglji przy obdarowaniu Nelsona i Wellingtona.

Londyn: Irlandczycy głosowali przeciwko obdarowaniu Robertsa, mimo, że tenże jest sam Irlandczykiem. Mowcy irlandcy zaznaczali, że nie chodzi tutaj o osobę, lecz o sprawę, godną potępienia.

Francja w Afryce.

Paryż: Wysyłka wojsk dla garnizonów francuskich w Tuacie i Figig, niema poważniejszego znaczenia. Nie jest to wzmocnienie owych garnizonów, lecz zapełnienie luki, powstałej skutkiem odjazdu wysłużonych żołnierzy. Wieści, kolportowane przez prasę angielską, jakoby Francja zamierzała rozpocząć akcję na granicy Marokka, są tendencyjnem zmyśleniem.

Interwencja w Afryce.

Bruksela: Z dobrego źródła wiadomo, że królowa Wilhelmina namawiała Krügera, by ten przyjął pokój na zasadzie na zasadzie autonomji wewnętrznej Transwaalu. Krüger dziękując, odrzucił ową propozycję, przyczem dodał, że przykładem świeci mu Waszyngton, który przez siedm lat walczył z Anglją wśród najtrudniejszych warunków.

Islandzki minister rodak.

Kopenhaga: Donoszą tutaj z Rejkjawiku, że Izba niższa Althingu przyjęła reformę konstytucji islandzkiej w tym duchu, iż odtąd w Kopenhadze ma rezydować minister dla Islandji, Islandczyk z pochodzenia.

Jest wszelka nadzieja, że i Izba wyższa przyjmie ten projekt, wygotowany przez dra Gundmunsona.

Tym sposobem Islandja doczeka się może oddawna upragnionego zastępstwa swoich interesów w Kopenhadze.

(Islandja należy wraz z Grenlandją i wyspami antylskiemi do Danji, jako dependencja królestwa duńskiego. Wyspa ta liczy 73.449 mieszkańców. Administracja Islandji kosztuje 76.564 koron duńskich rocznie. Szefem departamentu dla Islandji jest obecnie p. A. Dybdal, rezydujący w Kopenhadze. Jenerałem gubernatorem wyspy jest p. M. Stefensen rezydujący w Rejkjawik. Przyp. Red.).

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
0 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
7 „ „ „ „ „ „ Podgorza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.
.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),
.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
.5 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca

.0 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
.30 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

.0 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

.0 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.8 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

.0 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
5 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
0 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
7 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

do Zakopanego, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.
.5 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
.8 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
.04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku

.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
.0 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
.5 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.5 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
.5 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

.0 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.8 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
.0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
.01 „ „ „ „ „ „ Podgorza-Płaszowa

.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
.33 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Suchy.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
z Suchy; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszow (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagorza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

†

MARJA z PISSARZOWSKICH
PLACEROWA

przeżywszy lat 86, zmarła dnia 1 go sierpnia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 3 sierpnia o godz. 9 tej rano z domu żałoby ul. św. Tomasza Nr. 31 do kościoła archiprez. Najśw. P. Marji, skąd po odbytem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku. 2050

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 1604

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierzu, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużyteczniejszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egzz bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w [illegible] skórkę cielęcą (różne kolory) z złoconemi liljami francuskiemi złocone, a pod niemi pąsowe **17** [illegible] **50** hal. Taka sama oprawa w [illegible] du Levant **19** kor. i **50** hal. [illegible] to należy dołączyć **40** groszy.

KALENDARZYK
[illegible]atrzański
Zakopane i Tatry

[illegible]ewodnik po Zakopanem i gó[illegible], zawierający wszystkie [illegible]rzebne wiadomości dla przy[illegible]jących. — Niezbędny dla go[illegible] i turystów. 220 stron druku, [illegible]apy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. **2·40.**

[illegible] nabycia we wszystkich księgarniach. 1873

[illegible] IV-tej klasy gimnazjalnej
poszukuje lekcji.
[illegible] poda Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2044 1 2

[illegible]raszam uprzejmie

[illegible]parcie mię biedną, z powodu [illegible]ecznej choroby męża, który [illegible]ajmniejszego kawałka chleba [illegible]ozostawił Adres: Karmelicka Nr. 21, u stróża. 2045 1 3

Wyżeł

[illegible]giem polu, dobrze tresowany, **do** [illegible]**edania.** Leśnictwo Porąb.-Że[illegible]goty, p. Alwernia. 2042 1 5

[illegible]onkurs.

[illegible]elem obsadzenia posady **Se[illegible]tarza Rady powiatowej [illegible]arnobrzegu** rozpisuje się [illegible]szem konkurs.

[illegible]biegający się o tę posadę, [illegible] i wykażą, że ukończyli studja [illegible]nicze, że posiadają praktykę [illegible]nistracyjną, tudzież że nie [illegible]roczyli 40-go roku życia.

[illegible]o posady powyższej przywią[illegible] jest płaca roczna w kwocie [illegible] koron, wolne pomieszkanie [illegible]dynku Rady powiatowej, lub [illegible] koron na mieszkanie.

[illegible]osada ta nadaną będzie na rok [illegible]izorycznie. Po roku nie na[illegible]ej służby nastąpi stabilizacja.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do dnia 20 sierpnia b. r.

Tarnobrzeg dnia 29 lipca 1901.

2046 1 3 Prezes *Horodyński.*

Poczta Rzegocina
przyjmie zaraz 2008 3 3
ekspedytorkę-telegrafistkę.

Restauracja browaru J. A. Johna Synów
W KRAKOWIE.

Do Szanownej P. T. Publiczności!

Ponieważ jadalnia restauracyjna, mianowicie podczas niepogody, kiedy na ulubionym tarasie siedzieć nie można, okazuje się dla Szanownych Gości moich nie wystarczającą, przeto **otwieram** z dniem 1 sierpnia w południe i wieczór

wielką przewiewną salę koncertową,

gdzie i przy najdotkliwszych upałach jest przyjemny orzeźwiający chłód. Spodziewam się więc, że tem zarządzeniem zaspokoję dawno odczuwaną potrzebę moich Szanownych Gości.

Obiady o 3—4 daniach wydaję po 35—50 ct. (w abonamencie za 9 do 12 złr. miesięcznie. Są także à la carte.

Od 1 sierpnia b. r. czopowane będzie wyborne **piwo eksportowe**, wyrobione pod osobistem kierownictwem chlubnie w całej Galicji znanego piwowara, pana **Albina Kollorosa** (dawniej w Raciszowie i Skawinie).

Polecając się dalszym łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, proszę o jak najliczniejsze odwiedziny.

Z wysokiem poważaniem

WACŁAW LEON FACEK
2043 1 1 kierownik restauracyi.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ **JAWORZE**
(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,
☛ **otwarty cały rok.** ☚

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad**, znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego:
Carl Forner. 1345 36 28

FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28,
Telefon Nr. 277 1089



wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przy[illegible] [illegible] — Termin ścisłe dotrzymany.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."
160 24 0

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 36
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

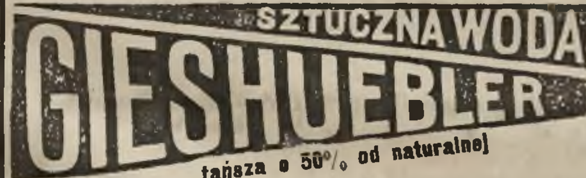
funt **„FAMILIJNEJ"** bardzo dobrej	złr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opakow.	„	2·50
funt **„IMPERIAL"** Cesarskiej w oryg. opakow.	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron **2**[illegible]

Herbata z Brodów!

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie
wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 1098 11 0

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego



najczystsza szczawa jako napój codzienny.
Broszury i cenniki przesyła się franco.

Handel bławatny

dobrze prosperujący w Krakowie jest pod przystępnymi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** Gotówka potrzebna 6000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod literą: **„A. H. 33."** 1998 3 3

Morele

zdatne już do dostarczenia sprzedaje koszyk 5 kilowy wraz z portem po **1 złr. 80 ct.** a nie jak dawniej po 4 korony. **Jakób Sperling Kis-Szeben (Węgry).** 2011



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy
z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien.

Kamienica narożna
przy ul. Szewskiej w Krakowie

w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych na $6\frac{1}{2}$% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi) **do sprzedania.** Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług banku krajowego 18000 złr. Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek** Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 1818 9 0

SCHLEISING'A
TAPETY!!!

Tapety naturalnego koloru . . od 10 hal.
Tapety pozłacanego koloru . . od 10 hal.
Tapety w najmodniejszym dessenie i do najelegantszego aksamitnego i złoconego koloru.

☛ **1900: 2 złote medale.**
Gustaw Schleising, Bromberg I.
Wschodnio-niemiecki **skład tapet.**
Własny wyrób — założony w r. 1868.
Na żądanie probki z opłaconą pocztą, jednak podanie ceny żądanego wzoru jest potrzebne. 1834 5 6

Tania kawa!

Wysyła firma
Fr. Horejš w Pradze 219, II,
rok założenia 1848.

Główny skład najlepszego gatunku kawy palonej elektryką — usługa szybka.

5 kg. najlepszej	**Zł. Menada**	za 8	złr.
5 kg. „	**zielonej Ceylon**	za 8	złr.
5 kg. „	**Manilli**	za 7	złr.
5 kg. „	**złotej Jawy**	za 7	złr.
5 kg. „	**Santos perłowej**	za 6·50.	
5 kg. „	**Santos płochy**	za 6	złr.

Wszystkie gatunki tak samo co dzień świeżo palone. 1886 7 10

Proszę zrobić próbę.

WIOSKA
w Jasielskiem

około 160 morgów obszaru wraz z lasem w bardzo dobrej pszenicznej glebie, pół godziny od stacji kolei, wraz ze zbiorami, żywym i martwym inwentarzem **do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami.** Bliższa wiadomość pod **„A. D."** poste restante Frysztak. 1995 3 3



Kanarki
HERCYNSKIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery" z 1900 r., śpiewające łagodnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 8, 10, 12 i 15 złr. **Młode Samce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Hercyńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Floriańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleść można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. na **do sprzedania.** Pan I PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, ulica Szewska L. 13. 1406 32 5

De sprzedania jest zaraz tanio za gotówkę: **kareta** granat. za 250 złr., **powóz** oliwno-zielony za 275 złr, **fajtonik** półkryty granat. za 160 złr., **powozik** dla górzystych okolic bronz. za 225 złr., **wolant** jasny za 165 złr., **wózek** wyplatany o dwóch siedzeniach ze skóry na rysorach za 75 złr. odpowiedni dla **P. P. Oficerów** jest kuczer-fajton z budą i koziołkiem tylnym za 180 złr., oraz **gig** na 4 osoby o oliwnej osi, launerowskiej fabr. **z uprzężą** do niego za 175 złr. i t. d., wszystko w dobrym stanie, lekkie, na jednego i parę koni, z latarniami i fartuchami skórzanemi, jest także **siodło** z z tranzlą i czapraklem za 25 złr. do sprzedania **w składzie powozów St. Cyrankiewicza Kraków, ulica Szpitalna L. 34** naprzeciw teatru miejskiego 1435

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1874 19 0

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. **do sprzedania.**

Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 12 0

Za złr. 750 w. a.
Handel śniadankowy i delikatesów

mogący reprezentować **wartość złr. 3.000**, dobrze zaprowadzony, w centrum m. Krakowa, wskutek nieprzewidzianych okoliczności **jest zaraz do nabycia.** Przy handlu trafika. Lokal na dwa lata bezpłatny. Rzutny handlowiec, lub kobieta chrześcianie, pragnący sobie byt ustalić, mają bezwzględne pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski**, Kraków, ul. Jagiellońska 7, dla liczby **1782.** 2036 2 5

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka**, mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wsparcie** jej jakiemkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. = W zbieraniu składek pośredniczy Administracja „Głosu Narodu".

Prawdziwe tyrolskie
Materye na ubrania



męskie i suknie dla pań 1059 6 90

w najpiękniejszych wzorach havelokí, płaszcze od deszczu i najnowsze **okrywki dla pań** — poleca po cenach fabrycznych

KAROL KASPER
Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G. 50.

☛ Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haveloków gratis.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.